Nr. 178. We L[redacted]ca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 5. popołudniu. dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne raz dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. [redacted]

otwarte od godz. 8 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

RZĄD
a szkolnictwo przemysłowe w Galicyi w roku 1892.

Lwów d. 25. lipca.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych wystosowała i w tym roku — jak to od lat kilku zwykle czyni, do ministerstwa oświaty memoryał z oznaczeniem wysokości subwencyi ze skarbu państwa, potrzebnych na następny rok budżetowy (1893) na utrzymanie szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych w Galicyi. W czerwcu i lipcu układa się bowiem w biurach ministeryalnych preliminarz budżetu państwowego na rok następny. Jest to więc pora najstosowniejsza do przedkładania wniosków, pozostających w związku z budżetem. I dlatego też komisya krajowa dla spraw przemysłowych w tej właśnie porze memoryały swoje przedkłada rządowi.

Memoryał komisyi krajowej dla spraw przemysłowych nie dotyczy państwowych szkół przemysłowych, których jest dotychczas w naszym kraju cztery: wyższe szkoły przemysłowe w Krakowie i we Lwowie, tudzież fachowe: jedna dla wyrobów z drzewa w Zakopanem, druga zaś — ślusarska, w Świątnikach.

Urządzająca przy Wydziale krajowym komisya krajowa dla spraw przemysłowych opiekuje się tylko szkołami przemysłowemi krajowemi, albo też ze skarbu krajowego subwencyonowanemi i od rządu niezawisłemi.

Szkoły te dzielą się znów na dwie główne grupy: jedną z nich stanowią t. zw. szkoły przemysłowe uzupełniające, czyli miejskie szkoły wieczorne i niedzielne dla terminatorów, drugą zaś fachowe szkoły rękodzielnicze i warsztaty naukowe.

Szkół przemysłowych uzupełniających jest obecnie w całym kraju 25 — o trzy więcej, jak było w lecie 1891 r., gdyż przybyły nowe takie szkoły w Białej, Podgórzu i w Tarnopolu; od września br. mają znów wejść w życie dalsze trzy szkoły przemysłowe uzupełniające: w Brodach, Stryju i Nowym Targu, tak, iż do końca b. r. będziemy posiadali takich szkół 28.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych żąda dla szkół przemysłowych uzupełniających na rok 1893 ze skarbu państwa zasiłków następujących:

Biała 550 zł. Bochnia 360 zł. Brzeżany 438 zł. Drohobycz 570 zł. Gorlice 540 zł. Jarosław 600 zł. Jasło 418 zł. Kołomyja 515 zł. Kraków (4 szkoły) 1600 zł. Lwów (izraelicka) 436 zł. Nowy Sącz 600 zł. Podgórze 365 zł. Przemyśl 600 zł. Rzeszów 440 zł. Sambor 500 zł. Stanisławów 590 zł. Stary Sącz 480 zł. Tarnopol 550 zł. Tarnów 600 zł. Wadowice 218 zł. Wieliczka 380 zł. Żółkiew 380 zł., wreszcie dla 3 w jesieni otworzyć się mających szkół w Brodach, Stryju i Nowym Targu po 500 zł. — 1500 zł. razem 13.200 zł.

Komisya przemysłowa uprasza dalej o zasiłek 1500 zł. na sprawienie przyborów naukowych dla szkół przemysłowych uzupełniających w Białej, Podgórzu i Tarnopolu. Ogólna suma wyłącznych potrzebnych zasiłków państwowych na szkoły przemysłowe uzupełniające w Galicyi, wynosiłaby zatem kwotę 14.700 zł.

Wskutek otwarcia nowych szkół przemysłowych uzupełniających, okazuje się też potrzeba nowych odpowiednio ukwalifikowanych sił nauczycielskich i w tym celu niezbędnem będzie urządzenie 5-miesięcznego kursu przygotowawczego dla nauczycieli szkół przemysłowych. Komisya przemysłowa proponuje też w swym memoryale, aby ministerstwo oświaty zarządziło, iżby kurs dla nauczycieli szkół przemysłowych w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie. wedle programu z r. 1890 w czasie od 1. września 1893 do końca stycznia 1894 mógł się odbyć. Na zasiłki dla frekwentantów rzeczonego kursu, wstawiła komisya do preliminarza krajowego na rok 1893 zł. 3000.

Ogólną sumę wydatków na szkoły przemysłowe uzupełniające na rok 1893 oblicza komisya na 50.320 zł. z czego pokryć miałby skarb państwa 14.700 zł., kraj 16 209 zł., resztę zaś w 19 420 mają pokryć zasiłki ze źródeł miejscowych tj. od gmin, powiatów, kas oszczędności itd. Na rok 1892 preliminowano na koszta utrzymania takich szkół 41.644 zł., przeto wynosić ma na 1893 wzrost wydatków 8.676 zł.

W dziale szkół fachowych rękodzielniczych i warsztatów naukowych nie przybył w ciągu ubiegłego roku żaden nowy zakład, gdyż szkoła szewska w Uhnowie liczona w niektórych sprawozdaniach za nową, istniała już dawniej, a zreformowaną została przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych na wiosnę r. 1891. Wszystkie natomiast szkoły rękodzielnicze, których jest obecnie 29, z zastępem nauczycieli, składającym się z przeszło 100 osób i z zastępem przeszło 1000 uczniów, rozwijają się bardzo pomyślnie.

Suma wydatków, preliminowanych przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych na utrzymanie szkół rękodzielniczych na rok 1893 wynosi 91.650 zł. Gdy z tego państwo 22.900 zł. a kraj 52.270 zł. t. j. razem 75.170 zł. pokryją, przypadnie jeszcze zawsze 16.480 zł. czynnikom lokalnym do pokrycia, oprócz dostarczenia pomieszczeń w naturze, opału i oświetlenia.

Komisya domaga się w swym memoryale następujących zasiłków ze skarbu państwa dla szkół fachowych rękodzielniczych:

I. Na szkoły koszykarskie w Czerwonej Woli (Jarosław) 600 zł., w Jaśle 200 zł.

II. Na warsztaty kołodziejskie w Grybowie 1500 zł., w Toustem 1200 zł.

III. Na warsztat kołodziejsko-bednarski w Kamionce strumiłowej 700 zł.

Na szkoły stolarskie w Stanisławowie 700 zł., Zywcu 1000 zł. i Kołomyi 1500 zł.

Na szkoły garncarskie w Kołomyi 2630 zł., Porembie 1800 zł., Toustem 1300 zł.

Na szkołę szewską w Uhnowie 420 zł.

Na szkoły i warsztaty tkackie w Krośnie 3500 zł., Błażowie 250 zł., Glinianach 800 zł., Korczynie 850 zł., Kossowie 540 zł., Łańcucie 250 zł., Rychwałdzie 300 zł., Wilamowicach 250 zł.

Na szkoły koronkarskie w Kańczudze 410 zł., Muszynie 200 zł., Zakopanem 550 zł.

Na szkoły robót kobiecych w Krakowie 700 zł., we Lwowie (Praca kobiet) 500 zł., Przemyślu 250 zł.

Razem wynoszą żądane w tym dziale zasiłki 22.900 zł.

W porównaniu z rokiem 1892, w którym udzielił rząd zasiłków w sumie 18 200 zł., okazuje się na r. 1893 potrzeba wyższej subwencyi w kwocie 4.700 zł.. a wraz z nadwyżką na szkoły przemysłowe uzupełniające razem 8000 zł.

Według ogólnego zestawienia fundusz krajowy ponosi następujące ofiary dla szkół zawodowych i warsztatów naukowych:

Dla szkół koszykarskich 1290 zł., dla kołodziejsko-bednarskich 8450 zł., dla stolarskich 3660 zł., dla garncarskich 5110 zł., dla szkoły szewskiej 600 zł., dla szkół tkackich 12 080 zł., dla koronkarskich 4460 zł., dla robot kobiecych 1620 zł, inne zasiłki na budynki i urządzenia szkolne 15.000 zł.; razem 52.270 zł.

Odkrycia „Swobody“.

Lwów d. 25. lipca.

Rosya ponosi jedną porażkę po drugiej w swojej polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Głód, cholera, bunty, proklamacye nihilistyczne, bankructwo systemu prohibicyjnego, haniebne zdemaskowanie matactw w Bułgaryi, oziębienie stosunków francusko rosyjskich, wszystko składa się na wiązankę nie najmilszych dla caratu faktów. Podczas gdy przegniły już system utrzymuje się tylko kozakami. którzy na własnych braci strzelają w guberniach nad Wołgą i Donem, tylko postrachem siłą ym się na większe jeszcze okrucieństwa, niźli to, które nihiliści wymyśleć mogą — wielcy ustawodawcy petersburscy wyczerpawszy swoje mózgi na prześladowaniach Polaków i Rusinów, szlachty Estońskiej i Inflanckiej, podejmują od kilku miesięcy nie dograną melodyą kurantową obław na żydów i Niemców. Tak carat powoli grzebie grób sobie samemu. Jest w tem zaślepieniu despotyzmu straszny jakiś objaw pomsty Bożej, dosięgającej wszelkich małych i wielkich królików i samodzierzców.

Ogłaszane od dni kilku akty rosyjskich kancelaryi dyplomatycznych przez *Swobodę* w Sofii wywołały fatalne wrażenie w całej Europie. Pisma niemieckie nie bez przekąsu domagały się odwołania tych wiadomości przez oficyalne organa rządu rosyjskiego. Odwołanie takie nastąpić nie może, gdyż *Swoboda* posiada nawet — jak się zdaje — oryginały niektórych listów i depesz pisanych kluczem. Prawdziwość zresztą odsłoniętych manewrów moskiewskich jest tak widoczną, że prostemu ich zaprzeczeniu nikt nie uwierzy. *Swoboda* opowiada tylko, co każdy od lat już zauważył, czego każdy się dorozumiewał — a czytanie „dokumentów“ przynosi dziś tylko nagie i w oczy bijące potwierdzenie starych, w całej Europie mniej lub więcej znanych wiadomości. *Journal de St. Petersbourg* może nazywać te dokumenty apokryfami. Nie zmieni postaci rzeczy oskarzenie pisma bułgarskiego o fałszerstwo. *Swoboda* ogłasza dokumenta dzień za dniem ze spokojem człowieka, który rzecz swoją ma w ręku a o opinię przeciwników nie dba, jak nie dba o złamany szeląg. Gdyby chodziło o fałszerstwo, to pozwoliłaby sobie *Swoboda* może na jeden lub dwa z żółcią napisane artykuły, w które wplotłaby podrabiane enuncyacye moskiewskich oswobodzicieli Słowian. Ale w Sofii chodzi nie o jednorazowy tryumf, jaki można osiągnąć fałszerstwem; powolne ogłaszanie dzień za dniem dowodów machiawelistycznych zamachów caratu na Bułgaryę, jest formalnem braniem na torturę sumienia Rosyi. Jeśli w Bułgaryi był jeszcze jaki zaślepieniec poddający się wpływom zaprzedanych rosyjskim rublom agitatorów, to takie bezlitośne rewelacye w każdym chyba myślącym jeszcze i czującym człowieku wywołać muszą oburzenie i nienawiść bez granic przeciw narzucającej się opiece Moskwy.

Trudno wyobrazić sobie, aby ogłoszenie np. tajnego listu, wysłanego przez dyrektora departamentu azyatyckiego do posła w Bukareszcie (Chitrowa), miał zostać bez wpływu na wojsko bułgarskie. Dyrektor żąda nie mniej, jak poddania armii bułgarskiej pod rozkazy moskiewskich oficerów i podwojenia tej armii przez wstąpienie w szeregi Rosyan, przyczem zarzuca armii bułgarskiej niesłychany brak wierności dla księcia i kraju i zupełną nieznajomość świętości przysięgi. Co takie podwojenie szeregów armii bułgarskiej znaczyłoby, może sobie każdy z nas w duszy dośpiewać. Nie „okupacyi“ żąda dyrektor, ale „podwojenia armii“. Zapewne! Bo po cóż otwarcie zająć kraj, borykać się z Turcyą, Austro-Węgrami, a może i Anglią, kiedy można cichaczem zapanować nad urzędami, fortecami, krajem całym, zaprowadzając rząd wojskowy przy pomocy armii, złożonej w połowie z Moskali, a zostającej pod wyłącznem niemal dowodztwem moskiewskiem? A coby Turcya mówiła na tę miłą bliskość wojska rosyjskiego, tuż niemal pod samym Konstantynopolem?

W rzeczy samej plan świetny, a znaczenie jego zrozumieją chyba nie w samej Sofii, gdzie chodzi o bułgarskie tylko interesy, ale i gdzieindziej w Europie, gdzie zajęcie Konstantynopola przez Moskwę uważanoby za nową erę panowania Mongołów w Europie. Klęska też dyplomacyi moskiewskiej, po odkryciu jej matactw w Bułgaryi, jest tem większą. A i w stronie innej nie dobrze się wiedzie tej dyplomacyi. Po artykule we *Figarze* niepodobna wątpić o oziębieniu stosunków francusko-rosyjskich. Kilka pism moskiewskich oswaja się już z konsekwencyami tego oziębienia, a książę Meszczerski w swojem piśmie wykrzykuje, że nie jest to rzeczą Rosyi pomagać Francyi do zdobycia Alzacyi i Lotaryngii i że car nie francuską, ale rosyjską prowadzi politykę.

Za to święci się teraz przyjaźń rosyjsko-amerykańską w Petersburgu za przysłanie parowca „Leo“ z ładunkiem mąki dla głodnych. Głowa miasta Prokowjew uniósł się w swej mowie tak dalece, że aż prorokował o „owocach, które wyda historycznie przyjaźń znaczna (?) Amerykanów i Rosyan.“ Co to będą za owoce? Jakiś pastor amerykański, który może w swojej ojczyźnie kazania miewa przeciw piciu wszelkich trunków, przy szampanie wniósł toast na cześć Rosyi, cara i obecnych, i zapewnił, że go widok złączonych chorągwi amerykańsko-rosyjskich bardzo poruszył!...

„Takby zawsze być powinno! I ręka, oby otrętwiała, co te chorągwie zerwaćby chciała.“

Risum teneatis! Przed amerykańską przyjaźnią nie zepsuje nikomu trwoga ani chwili spokoju. Takich platonicznych na razie przyjaciół może sobie Moskwa hodować ile chce. Pozwolilibyśmy sobie jednak wątpić, czy Amerykanie w rzeczy samej nie czytali Kennana i nie wiedzą, co się dzieje w świętej Rosyi?

Uroczystość św. Kingi.

Stary Sącz dnia 24 lipca.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej*).

W tej chwili cała ziemia sądecka, którą Bolesław Wstydliwy na sejmie w Korczynie r. 1257 oddał Świętej swej małżonce w własność wieczystą — obchodzi wielkie święto. W uroczysty sposób czci pamięć 600 letniej rocznicy bł. Kingi, najlepszej swej królowej.

Uroczystość ta porusza serca wszystkich Polaków. Ze wszystkich dzielnic wielkiej naszej od morza do morza Ojczyzny, płyną dziś modły do tej świętej królowej, naszej patronki i opiekunki niebieskiej. Modli się Polska cała. Wdzięczna oddaje cześć Jej cnotom i zasługom. O, bo wiele ma do zawdzięczenia tej dziewiczej królowej. Słodkie legendy, które nam w dzieciństwie matki opowiadały, a które w duszy przechowujemy wiecznie jako drogie wspomnienia, ciągle przypominają nam o nich. A ziemia sądecka zawdzięcza jej wszystko.

Stary Sącz, który św. Kinga szczególnie miłowała, od wczoraj się już ożywił. Ulice mrowią się ludźmi, a powietrze pełne jest pieśni nabożnych. Małe, ubogie dziś miasteczko, przystroiło się jak królowa. Ze wszystkich dachów powiewają chorągwie, wszystkie domy ubrane festonami, na wszystkich ulicach szpalery masztów, pysznych wieńcami i flagami, lub szpalery zieleni. Na świecie pogodnie. Po błękitach nieba snują się chmury przesłaniające słońce, a lekki wiatr przynosi z szczytów gór okolicznych ożywcze tchnienia.

Ludu polskiego przybyło mnogo. Z ziemi sądeckiej, kto jeno mógł spieszył na uroczystość św. Kingi. Wszak Ona tu żyła wśród tego ludu, Ona go kochała i wspierała; w tej ziemi nie ma kąta, któregoby ona swą świętą stopą nie dotknęła, nie ma wioski, którąby nie zaznała do-[redacted] Przybył lud i ze Szlązka i z Poznańskiego nawet. Przybyli Słowacy i Madyary. Mówią, że przybyło ludu 60.000. Być może.

Duchowieństwo i szlachta przybyli także bardzo licznie. Wszyscy bez wyjątku czcimy i miłujemy św. Kingę, wszyscy modlimy się do niej: ratuj nas.

Ks. kardynał Dunajewski przybył do Starego Sącza jeszcze wczoraj popołudniu i w kościele przy klasztorze PP. Klarysek, dokonał, w asystencyi licznego kleru, aktu przełożenia św. relikwii bł. Kunegundy z dawnych relikwiarzy, do fundowanej obecnie przez hr. Edwarda Stadnickiego srebrnej trumienki.

Klasztor PP. Klarysek pełen jest wspomnień św. Kingi. Przecież to Ona go fundowała i w nim dokonała swego świętego żywota. Po śmierci swego męża, nie przyjęła ofiarowanej sobie korony, ale skarby swe rozdała ubogim, a sama wraz z siostrą Jolentą zjechała do Starego Sącza i tu r. 1279 wystawiła klasztor, do dziś dnia na jej chwałę istniejący. I sama przywdziała sukienkę zakonną i wzniosła się do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Mówią nam o tem owe legendy, które wszyscy umiemy. Lud opowiada, że dokonała 1000 cudów. Wreszcie r. 1292, — sześćset lat temu, dusza jej odeszła do królestwa niebieskiego, a święte jej relikwie złożono w kościele PP. Klarysek. Są one najdroższą pamiątką klasztoru. Innych jeszcze pamiątek po niej klasztor jest pełny. W kurytarzu jego znajduje się Chrystus, umierający na krzyżu, z lekko rozwartemi ustami. Przed tym krzyżem św. Kinga modliła się całemi godzinami, a kiedy raz w wielkiem nieszczęściu u stóp jego szukała pociechy, przemówił do niej Zbawiciel i od tego czasu usta Jego nie zamknęły się więcej. Znajduje się tu ów pierścień, którym św. Kinga rzuciwszy go w soli węgierskiej pokłady, przeniosła je za wielką łaską bożą do Polski i nam je darowała. Sól tę mamy do dzisiaj. Drogi ten dla nas pierścień pięknym jest i bogatym. Zdobi go duży czworoboczny ametyst, na którym wyryte są dwie postacie, łączące swe dłonie, jako symbol jej zaręczyn z Bolesławem; dokoła ametystu biegnie wianek rautów, a po bokach umieszczone są dwa duże brylanty. Znajduje się tu dalej jej stopa, wyciśnięta na kamieniu w Pieninach, gdy uciekała przed strasznym Tatarem. Jest tu jej psałterz, z którego się modliła, są chorągwie, które haftowała, i mnóstwo innych przedmiotów.

Kościół klasztorny, zostający pod wezwaniem Św. Trójcy, utrzymał się do dziś dnia w pierwotnych zarysach. Wieża stoi odrębnie. Przez nią wchodzi się na obszerny dziedziniec, a ztąd do kościoła. Budowanym on był w stylu gotyckim, w ciągu jednak wieków, kilkakroć przerabiany, rozlicznym uległ zmianom. Prezbyteryum niewątpliwie sięga czasów św. Kingi. Całe urządzenie kościoła sprawia jakieś serdeczne wrażenie, jak gdyby wielka miłość go budowała i utrzymywała. Ołtarzy jest trzy, przeważnie z czarnego marmuru, a przybrane łagodnie i szlachetnie. Na ścianach jest wymalowany żywot św. Kingi. Piękną jest ambona z hebanu w stylu epoki końca XVII. wieku. Ciekawe są skupienia sklepień i żebra gotyckie pomiędzy główną nawą a chórem zakonnic. Po prawej ręce nawy głównej, znajduje się kaplica Świętej patronki, za kratą starożytnej roboty. Tu złożone są święte jej relikwie.

Dzisiaj przed południem ks. kardynał Dunajewski w pontyfikalnej asystencyi odprawił solenną sumę, po której wygłosił kazanie ks. arcybiskup Issakowicz. Tłumy pobożnych zapełniły kościół, dziedziniec klasztorny, wielki plac przed zabudowaniami klasztornemi, ulice sąsiednie. Tysiące i tysiące ludzi modliło się. Potem poszła uroczysta procesya z św. relikwiami przez miasto całe na rynek,— tą drogą, po której niegdyś wyrastały mistyczne lilie pod stopami Świętej.

Cały rynek zapchany był tłumem ludzi, który z daleka wydawał się jak olbrzymi ruchomy dywan, poszywany z różnokolorowych kawałków, a między temi białe, czarne i czerwone płatki przeważały. Środkiem tego dywanu, niby wzorzysty pas, posuwały się bractwa rozmaite i białe i niebieskie i czerwone, oblamowane niby sznureczkiem korali, szeregiem niosącym zapalone świece. Szły one zwolna, każda przy swojej chorągwi. Te niesione były przez silnych mężczyzn, którzy szerokie stawiali kroki, by nie upaść pod ciężarem chorągwi, wiatrem kołysanych w tę i owę stronę.

Obok tych pompatycznych chorągwii, z których niejedna piękną była i poczerniałą od starości, kołysały się małe na drążkach rozpięte chorągiewki. Dalej to panny w bieli, to wiejskie kobiety w malowniczych kostyumach niosły feretrony. Za niemi szły malutkie dziewczątka w wykrochmalonych sztywnych białych sukienkach, w wianuszkach na jasnych i ciemnych włoskach, w loczki zakręconych, sypiąc kwiecie na ziemię. Teraz szło duchowieństwo zakonne i świeckie. Za niem czterech księży, co chwila się zmieniających, niosło trumienkę z świętemi relikwiami pod purpurowym baldachimem. A zaraz za nią postępowali w pontyfikalnych strojach ks. kardynał Dunajewski, ks. arcybiskup Issakowicz, infułaci ks. Góralski i ks. Walczyński i inni dostojnicy Kościoła i ludu moc niezliczona.

A wszyscy jednem przejęci uczuciem, jedną śpiewali pieśń — modlitwę do św. Kingi. Zdala płynęły dźwięki rozkołysanych dzwonów, wiatr szeleściał chorągwiami, czasem przecisnęło się jękiem gorące westchnienie — a wszystko to wiązało się w jedną potężną harmonię, od której drżały serca wzruszone i łzy cisnęły się do oczu.

Zaledwie wniesiono napowrót do kościoła św. relikwie, niebo jakby czekało tej chwili, zamroczyło się i spadł deszcz. Wypogodziło się jednak znowu, gdy po południu tłumy spieszyły na nieszpory, które również celebrował nigdy nieutrudzony w pracy dla Kościoła ks. kardynał Dunajewski.

Wieczorem zapaliło się całe miasto jaskrawą iluminacyą.

56

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— Klaudyo! Klaudyo! — rozległo się za nią rozpaczliwe i trwożne wołanie.

Chora siedziała w łóżku, wyciągając do niej ramiona i patrzyła błagalnie na nią.

Wróciła i usiadła przy łóżku, biorąc w objęcie delikatną, drżącą postać.

— Elizo — prosiła serdecznie — pozwól mi zostać przy sobie.

— Przebacz mi, ach przebacz! — szlochała księżna, całując dziewczynę, jej suknię, jej oczy i długie rozpuszczone złote włosy. — Powiedz mi — szepnęła — powiedz głośno, że mnie kochasz.

— Bardzo cię kocham Elizo — mówiła Klaudya, jak matka ocierając grube łzy, spływające po gorącej. wzruszonej twarzyczce chorej. — Nie masz nawet pojęcia, jak bardzo cię kocham!

Wycieńczona księżna upadła na posłanie.

— Dziękuję ci,.. tak jestem zmęczoną!

Klaudya siedziała jeszcze chwilkę; później zanważywszy, że chora usnęła, wyjęła ostrożnie rękę z dłoni przyjaciółki i na palcach opuściła pokój. Dziwny lęk szedł za nią. Co to było z księżną? To wpatrywanie się, ten chłód chwilowy, ta namiętna tkliwość!

— Ona jest chorą! — mówiła sobie w duchu.

Stanęła koło lustra upinając rozpuszczone włosy... podejrzliwa myśl przyszła jej do głowy; ręka trzymająca szyldkretową szpilkę, opadła na dół, potem z dumą potrząsnęła złotą falą włosów. Ani ona, ani księżna nie były tak małostkowe, ażeby wierzyć plotkom.

Jeden z owych niepojętych pełnych przeczucia łączników myśli, przywiódł jej błyskawicznie na pamięć bilet księcia. Z głuchem biciem serca myślała o tem. Później uśmiechnęła się — któż mógł zgadnąć, w którym kąciku lasu gnije on na deszczu i rosie?

Wzięła książkę do nabożeństwa, którą miała jeszcze od matki i otworzyła bezmyślnie:

— Obroń mnie Panie, przed obmową i nieprzyjaciółmi! Nie dopuść złego na mnie i na moich bliskich — czytała, a myśl jej pobiegła do spokojnego domu, w którym lampa oświecała drożynę w lesie. A potem wróciła myślą do łóżeczka sierotki w Neuhausie.

— Ochraniaj ją dalej, dobry Boże, tak jak wczoraj ją ochroniłeś! — szepnęła, spuściwszy oczy na książkę. Zmiłuj się nad chorymi, łaknącymi ulgi, którzy bezsenne spędzają noce — czytała dalej — nad wszystkimi umierającymi, dla których noc ta ma być nocą ostatnią.

Książka wypadła z rąk, porwał ją lodowato zimny strach; zmieniona, woskowo blada twarz księżnej mignęła przed jej oczyma. Schowała głowę w poduszki... jak mogła przyjść na coś tak strasznego?

Po chwili uspokoiła się. ale drżała mimo ciepłej kołdry Lampa paliła się na stole przez całą noc, bała się ciemności.

Drugiego dnia, zaświtał ranek promienny, czysty i świeży. Na szerokich murawach parku w Altensteinie, słońce iskrzyło się w brylantowych kropelkach rosy; robotnicy czynili przygotowania do ogrodowej zabawy; jakże wesoło i rozmaicie wszystko tu wyglądało! Na wierzchołku ustawiono słup z ptakiem jaskrawo malowanym, zbudowano karusel, którego małe koniki ubrane były w purpurowe koce; dalej mały teatrzyk i namiot płócienny w białe i czerwone pasy, z dachu jego powiewało wesoło mnóstwo purpurowych chorągiewek. W cieniu drzew znajdowała się trybuna dla muzykantów i tarcicami wyłożone miejsce do tańcu; wszystko obrachowane dla małych gości.

Następca tronu obchodził dzisiaj urodziny a to wszystko było niespodzianką od babki, oprócz prześlicznego małego siwosza, którego wczoraj wieczór przyprowadzono do stajni.

Raniutko zapowiedziano depeszą przybycie księżnej matki. O drugiej miał być obiad, a na popołudniu zaproszono gości, mnóstwo dzieci. Nawet mała Elżbietka z „szarego domu“ i Leonia Gerold dostały uroczyste zaproszenie na dużych kartach.

Nagle choroba księżnej i wczorajsza burza spowodowała rozmaite wątpliwości. Czy zabawa będzie się mogła odbyć? Ale dzięki Bogu odwołanie zebrania nie nastąpiło, Jej Wysokość miała się lepiej, a pogoda niezrównana! Można było cieszyć się na interesujące popołudnie, jako ciąg dalszy zabawy w Neuhausie. gdzie bawiono się „bosko, pikant, było to jak rozdział z powieści Daudeta“ — powiedział Ekscelencya Plasen do hrabiny Lilienstein, w czasie przechadzki porannej w lesie. Później szeptali tajemniczo, a Jego Ekscelencya zawracał oczyma.

— Jeżeli tylko jest dosyć sprytną, ożeni się z nią z pewnością — zauważyła nakoniec dama.

— O, nie troszcz się, moja droga hrabino, ci Geroldowie umieją wszystko wykorzystać. Baron naprzykład, dostanie drugą księżniczkę... wprawdzie wydaje się obojętnym...

— To wszystko chytrość.

— Ach! żyją ze sobą jakby dwie familie; książę nazywa go często „kuzynie“.

— Ma prawo... wszak to podwójne pokrewieństwo!

Zaśmiała się z własnego dowcipu.

— Czy księżna rzeczywiście niczego się nie domyśla? — pytał jeden z panów w kręgielni „pod pstrągiem“, gdzie się zebrano na ranną partyjkę — czy też udaje, iż nic nie widzi?

— Być może, to bardzo rozsądna kobieta — rzekł baron Elbenstein, ważąc kulę w ręku.

— To nie może być! — zaprzeczył major Baumberg — biedna kobieta patrzy na swego męża przez różowe szkła... nic nie przeczuwa... ubóstwia księcia!

— Właśnie dlatego... życzy mu szczęścia!

— Dyabelnie piękna kobieta, ta Gerold!

— Prześliczna!

— Imponująca!

— A kokietka... skończona!

— I sprytna, sprytna! Co w tem za finezya... porzucić stanowisko damy dworskiej i schronić się w tę leśną pustynię, właśnie wtedy, gdy dobra ojcowskie wystawione na subhastę! — rzekł jakiś melancholijny urzędnik przy poselstwie.

Stary ekscelencya z białą głową podniósł z nieukontentowaniem swoje krzaczyste brwi w górę.

— Jej Wysokość jest damą delikatnego charakteru, — rzekł zaledwie dosłyszalnym z chrypki głosem, — Moi panowie, prosiłbym!...

Nie słuchano go.

— Nic nowego na świecie, i to już było! — zawołał jeden z panów.

Raz jeszcze ujął się Jego ekscelencya za potępioną przez wszystkich Klaudyą, starając się dowieść, że to wszystko niegodne plotki, ale wśród tych wywodów głos odmówił mu posłuszeństwa; kilka razy odkaszlnął, otarł fularem swoje czerwone spocone oblicze, dokończył gniewnie swoją szklankę piwa i opuścił plotkarzy.

— Niemożliwe! Niemożliwe! — mruczał do siebie. A zobaczywszy dwie młode panny, które szepcząc przeszły mimo niego, popatrzył z zaciętością za ładnemi postaciami.

— Założę się, że te także mówią o tym skandalu; smarkate! i te już mają swój sąd! Ach, chciałbym, żeby...

(C. d. n.)

Jutro rozpoczynają się misye, które trwać będą do przyszłej niedzieli. Tego też dnia zostanie zamkniętą uroczystość obchodu 600-letniej rocznicy śmierci bł. Kunegundy, podobną jak dziś procesyą, którą prowadzić będzie ks. biskup Łoboz.

XX

CHOLERA.

Lwów d. 25. lipca.

Komisye sanitarne, utworzone w mieście naszem dla każdej dzielnicy z osobna, pracują dzięki dobrej woli poszczególnych ich członków i należytej organizacyi, energicznie. Jest jednak jeszcze cały szereg i ulic i domów, które zbadać trzeba dokładniej, gdyż na wypadek, gdyby pomimo wszelkich ostrożności, pomimo, iż obawy wszelkie byłyby dzisiaj zgoła nieuzasadnione, cholera miała zaglądnąć do nas — znalazła by w nich znakomite pole do zagnieżdżenia i rozpowszechnienia się. O jednym z takich domów piszą nam z miasta: „Dziś miałem sposobność oglądać ubikacye kamienicy p. Fischera przy ul. Podwale l. 7, gdzie mieści się filia niemieckiego gimnazyum. (!) Nieczystości, jakie tam są, przechodzą wszelkie granice. Miejsca ustępowe walą się, kanał zepsuty, podwórze całe zanieczyszczone rozmaitemi beczkami, w których mieszczą się pomyje mleczarni i inne tego rodzaju nieczystości. Sąsiednia kamienica nawpół zawalona, daje przytułek rozmaitym ludziom podejrzanym z kategoryi największych nędzarzy, którzy nocując tutaj całymi setkami zanieczyszczają ją zupełnie. Wszystko to dzieje się w śródmieściu. Wprawdzie od czasu do czasu zaglądają tu miejskie komisye budowlane i inne, których obowiązkiem jest czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem mieszkańców miasta Lwowa, widocznie jednak boją się [illegible] kamienicznego p. Fischera. Podobne przytułki „hotele“ dla rozmaitego rodzaju nędzarzy istnieją jeszcze przy ul, Bożniczej l. 3 i 19, przy ul. Blacharskiej l. 24 a nadto w dzielnicach żydowskich, przy ul. Smoczej, Cebulnej, Machabeuszów, Węglarnej, św. Teodora, Pełtewnej, Sieniawskiej, Serbskiej itd.

Co do postępów cholery w Rosyi, to doniesienia najnowsze zdają się stwierdzać, iż nie posunęła się ona dotychczas za Don, ale natomiast przyznają już i oficyalne raporta, że w Rostowie (miasto nad Donem) wydarzyło się 26 wypadków cholery.

Tyfliski Listok w taki sposób charakteryzuje obecny stan miasta Baku: „Nie ma już miasta Baku z pulsującym żywo ruchem handlowo-przemysłowym; nie ma ludności, sięgającej tutaj do 120.000 głów; umilkł ciągły świst gwizdawek parowych z fabryk i statków, znikli robotnicy z przystani — słowem wszystko obumarło nagle. Pozamykano wszystkie sklepy z pieczywem, wszędzie cisza i przerażająca pustka. Na trzech ulicach, z pośród setek sklepów, dwa lub trzy zaledwie stoją otworem. Wszystkie biura zamknięte. Według doniesień urzędowych, wyjechało z Baku 75.000 osób; pociągi, wozy i powozy wywożą wciąż tysiące ludzi. Epidemia zajęła już oba pierwsze cyrkuły miasta. Warunki sanitarne poprawiły się cokolwiek, ale nie dzięki zarządowi miasta, lecz dzięki przerzedzeniu się ludności. Na ulicy nie ma kto zapalać latarń wobec czego wieczór wyjść niepodobna“.

Dnia 16 bm. wyjechał z Petersburga pociągiem nadzwyczajnym główny inspektor dróg żelaznych, pułkownik Wendrych na linią drogi żelaznej Mikołajewskiej dla przekonania się, czy już wprowadzono w wykonanie środki antycholeryczne, zarządzone przez ministerstwo komunikacyj.

Jak donosi *Nowoje Wremia*, przy wszystkich klasztorach, istniejących w państwie rosyjskiem, do których corocznie przybywają tysiące pielgrzymów, będą pobudowane szpitale; przy każdym szpitalu będzie stale urzędował lekarz.

Na parostatku „Niagara“, płynącym z Astrachania do Saratowa, wybuchły onegdaj rozruchy wśród robotników podróżnych. Z powodu objawienia się cholery na parostatku, kapitan nie dozwolił podpłynąć do samego Saratowa, a wtedy tłum, opierając się temu rozporządzeniu, zmusił maszynistę płynąć dalej i zagroził kapitanowi śmiercią. Ten ostatni zdołał wysłać do Saratowa szalupę z wiadomością o całym wypadku. Gdy podpłynął parostatek skarbowy z inspektorem żeglugi, który rozkazał zatrzymać „Niagarę“, tłum oparł się znowu rozkazowi i dopiero po wydanym wojsku rozkazie strzelania, ukrył się na pokład niższy.

Władze francuzkie stwierdzają, że wszystkie dotąd śmiertelne wypadki domniemanej cholery na przedmieściach Paryża: w Aubervillers, Saint Quen, Clichy, Saint Denis i Nanterre, były wypadkami choleryny i biegunki, której wypadki notowano już od 1. kwietnia. We wszystkich tych miejscowościach piją wodę niezdrową z Sekwany, która wraz z upałami i suszą pomnaża jeszcze stosunek zawartej nieczystości do samejże wody i staje się tem szkodliwszą. Wypadku istotnej cholery dotąd nie było ani jednego.

W miejscowościach pogranicznych **Szlązka**: Pszczyna, Mysłowice, Szopienice, Lublinice, Raciborz i Kluczbork, ustanowiono rewizyę lekarską osób, przybywających z Rosyi. Prezes rejencyi opolskiej nakazał landratom tejże w razie potrzeby zarządzić takąż samą rewizyę na granicy.

* * *

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń dnia 25. lipca. W sferach ministeryalnych istnieje zamiar zamianowania jeneralnego inspektora sanitarnego.

Petersburg dnia 25. lipca. W ostatnich dniach zmarło na Kaukazie na cholerę osób 506, w guberniach: astrachańskiej 158, saratowskiej 108, samarskiej 103, symbirskiej 27, kazańskiej 12, w Turkiestanie 112, w okręgu wojska dońskiego 107, w okręgu zakaspijskim 48, w Sarapulu 4, na stacyach kolei woronesko-rostowskiej 2.

Agencya północna zaprzecza pojawieniu się dżumy w Persyi.

Petersburg dnia 25. lipca. Doniesiono o czterech wypadkach cholery w Sawropolu w gubernii wiackiej.

Odessa dnia 25. lipca. Na Donie i Wołdze krążą obecnie specyalne parowce, zwożące chorych na cholerę ze wsi, gdzie nie ma lekarza, ani apteki, do miast. W Kazaniu i w Niżnym Nowogrodzie zarządzono przymusowe wypróżnienie zanieczyszczonych dzielnic miasta. W Kazaniu, prócz szpitalu dla cholerycznych, urządzono jeszcze specyalne 3 baraki, każdy po 40 łóżek. Rząd sprowadza z Hamburga 20.000 ton materyałów desinfekcyjnych. Tandeciarzom w Niżnym Nowogrodzie polecono spalić zapasy starej odzieży za stosownem wynagrodzeniem ze skarbu państwa.

Petersburg d. 25. lipca. Przyjezdni z Niżnego Nowogrodu potwierdzają, że cholera na brzegach Wołgi słabnie i spodziewają się rychłego jej wygaśnięcia. Na południu epidemia wzmaga się ciągle i zarządzono przeciw niej najściślejsze środki ostrożności.

Belgrad dnia 25. lipca. Rząd przyzwolił 150.000 franków na urządzenie szpitala dla dotkniętych epidemią, oraz centralnego zakładu dezinfekcyjnego i baraków; zredukował siedmiodniową kwarantanę przybywających z Rumunii podróżnych na trzydniową, wreszcie zamknął przystanie Dunajowe dla statków i prowenieneyj rosyjskich.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. Lipca 1892 r.

[redacted]

P. Kazimierz Pochwalski, znakomity portrecista, przybył w tych dniach z Wiednia do Zakopanego.

Mianowania. Prof. Julian Niedźwiedzki został mianowany wiceprezesem komisyi dla II egzaminu rządowego na wydziale chemii technicznej w szkole politechnicznej we Lwowie.

Dr. Stefan Niementowski został mianowany członkiem komisyi dla II. egzaminu rządowego na wydziale chemii technicznej w szkole politechnicznej we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Michała Wągla auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Z politechniki. Na wydziale chemii technicznej w szkole politechnicznej we Lwowie drugi egzamin rządowy złożyli pp. Białaczewski Józef Karol dw. im., Sawicki Aleksander i Wang Wilhelm (znakomicie)

Promocye. Pp. Stanisław Jakób Tarnawa Dwernicki, rodem z Kołomyi i Kazimierz Stanisław Mossor, rodem z Nowego Wiśnicza w Galicyi, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

P. Leopold Schellenberg, rodem ze Lwowa, otrzymał dnia 23 b. m. w Uniwersytecie w Gracu stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Dawid Hescheles, rodem ze Lwowa, otrzymał w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić ces. i król. podkomorzemu Leonowi hr. Mniszkowi krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza z gwiazdą, a staroście w Brzozowie, Augustowi hr. Dzieduszyckiemu, krzyż komandorski tego orderu.

[redacted]

Arcyksiążę Wilhelm odjechał onegdaj z Krakowa z powrotem do Wiednia

Ze sfer kościelnych. Na kapitule zakonu OO. Franciszkanów odbytej w dniach 20, 21 i 22 b. m. we Lwowie wybrano: Prowincyałem O. Noras, byłego poenitiarza z Loretto. Gwardyanem Konwentu w Przemyślu O. Beninasa Chmure; na Kalwaryi Pacławskiej gwardyanem Alfonsa Ptaszek; w Krośnie O. Kasyana Serwin, w Krakowie O. Samuela Raissa byłego prowincyała. Kustoszem O. Franciszka Szymczykiewicz, gwardyana z Sanoka. O. Urbana Ochęduszkę zamianowano kustoszem kustodyi lwowskiej.

Ze sfer notaryalnych. Pan Tadeusz Jarosz, kandydat notaryalny w Stanisławowie, mianowany został substytutem notaryalnym w Śniatynie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 25 bm. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych, wnioski w sprawie restauracyi teatru hr Skarbka, wnioski w sprawie wykonywania robót około czyszczenia kanałów publicznych we własnym zarządzie, sprawy administracyjne i sprawy przyjęcia fundacyj Bilińskiego i Boczkowskiej. Dwie ostatnie sprawy wymagają obecności przynajmniej 50 członków Rady.

Dalej na porządku dziennym są wnioski w sprawie urządzenia szkoły gospodarstwa domowego, sprawa dyrekcyi teatru o wypłacenie subwencyi, zamknięcie rachunków gminnego podatku czynszowego za r. 1889 i sprawy pomniejsze. Po posiedzeniu jawnem nastąpi posiedzenie tajne w sprawach stypendyów i sprawach personalnych.

Zaręczyny. We Lwowie odbyły się zaręczyny pana Romana Romy Varhalmy d'Smrza, syna Ludwika i Malwiny z Raszeków, właścicieli dóbr ziemskich w kołomyjskiem, z panną Jadwigą Malwiną Notz, córką Jakóba i Honoraty z Horodyskich, właścicieli dóbr ziemskich w Szwajcaryi.

Proces dr. Medweja, lekarza z Morszyna, ma się odbyć przed sądem przysięgłych we Lwowie, w początku września Losowanie sędziów przysięgłych do tej rozprawy odbędzie się 7. sierpnia.

Z Izby sądowej. Dzisiaj przedpołudniem w sądzie powiatowym miej. del. S. III odbyła się rozprawa w sprawie p. Michała Walichewicza przeciw pp. Alfredowi Dzikowskiemu, Janowi Ihnatowiczowi i Michałowi Michalskiemu, jako prezydyum towarzystwa strzeleckiego, — o obrazę czci. Skarżącego zastępował dr. Grek, oskarżonych dr. Fedak. Ponieważ jednak żaden z zawezwanych świadków się nie jawił, rozprawa została odroczoną.

Zamach samobójczy. Dawik Bank, uczeń VI. klasy szkoły realnej, pod l. 29 przy ulicy Zyblikiewicza zamieszkały, udawszy się w sobotę po południu na strych tego domu, w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru. Lekarz miejski dr. Schmidt, skonstatował, iż kula ugrzęzła powyżej prawego oka, a rana zagraża życiu. Zły postęp w naukach miał być powodem tego rozpaczliwego czynu.

Podziękowanie. Z komitetu dla korpusów wakacyjnych otrzymujemy następujące pismo: Na ubiór i obuwie dla biednych uczniów korpusów wakacyjnych złożyła p. Wilhelmina Justian, 10 złr. Za ten dar składa komitet imieniem ubogich chłopców serdeczne: Bóg zapłać!

W liście składek na kolonie wakacyjne dla dziewcząt umieszczonej w numerze *Gazety Narodowej* z dnia 23. lipca br. niewymieniono przez pomyłkę datku rodziny Presserów w kwocie 10 zł., którą to sumę nadesłała *Gazeta Narodowa* na moje ręce. Całkowita suma datków wynosi więc jak wykazano 81 zł. 50 ct.

Gostkowska.

Z życia towarzyskiego. W klubie urzędników poczty i telegrafu we Lwowie zebrało się dnia 22 b. m. wieczorem liczne grono urzędników, by uczą pożegnać zasłużonego kolegę Leopolda Korytowskiego, odchodzącego do Jasła, celem objęcia kierownictwa tamtejszego urzędu. Toasty pomyślności obficie płynęły, gwarzono wesoło i dopiero w późną noc rozstali się koledzy żegnając serdecznie prawdziwego druha.

Szkolnictwo. Dwie nowe niemieckie szkoły ludowe i to od razu z trzech klas złożone, mają być z początkiem września br. otwarte w Przemyślu i w Jarosławiu dla użytku wojskowych. Szkoły te podlegać będą za pośrednictwem komendy przemyskiej państwowemu ministerstwu wojny. Rozpisano już konkurs na posady kierowników tych szkół i nauczycieli przy tychże.

Rozwiązane stowarzyszenie. Rząd rozwiązał stowarzyszenie żydowskie „Bürgerlicher Geselligkeits Verein Casino“ w Horodence z powodu przekroczenia oznaczonego statutami zakresu działalności i z powodu, że nie odpowiada warunkom swego prawnego istnienia.

Uroczystość srebrnego wesela obchodzili wczoraj pp. Tomaszowie Gamscy ze Stanisławowa. Po odprawieniu uroczystej mszy świętej w kościele tutejszym św. Maryi Magdaleny, pobłogosławił związkowi ksiądz Józef Czerniktowicz.

Poświęcenie sztandaru. W Starym Sączu ks. kardynał Dunajewski, który tamże bawił na jubileuszowej uroczystości Św. Kingi, poświęcił wczorajszej niedzieli sztandar ochotniczej straży ogniowej staro-sądeckiej.

Pożar za pożarem. Ze Złoczowa piszą nam pod d. 23. bm.: Znowu ogień w Firlejów e własności p. Oskara Schnella, posła na sejm krajowy. Spaliła się szopa ogrodowa i mnóstwo narzędzi ogrodowych kosztownych, jak sikawka, kosiarka itp. — W ciągu 3 tygodni zapala się trzeci raz w tem samem miejscu; dwa razy zdołano ogień ugasić. Już to szczególne bezpieczeństwo w Firlejówce pod względem ognia! Od dwóch lat paliło się w tej wsi razy *szesnaście*. Zgorzał folwark z całem zbożem, przed dwoma laty, następnie kilkanaście różnemi czasy budynków włościańskich, cegielnia itp. Należałoby aby władze rządowe raz przecie zabrały się energicznie do wyśledzenia złoczyńców, gdyż przy wszystkich pożarach skonstatowano urzędownie, iż powstawały wskutek podpalenia.

W. R.

W sprawie znanego napadu Rumunów na polskich Sokołów minionej niedzieli w Czerniowcach, konstatuje czern. *Gazeta Polska* iż policyantom, którzy w tak niesłychany sposób dopuścili się gwałtu publicznego i nadużycia władzy urzędowej — *do tej pory zgoła nic się nie stało.* „Powiemy więcej — pisze *Gazeta Polska.* — Śledztwo w magistracie wdrożono i prowadzi się, ale do tej pory, z wyjątkiem barona Kaprego, nie przesłuchano żadnego z tych świadków, których on przytoczył i których zeznania byłyby decydujące. Wachmistrz *Janowicz*, który *dowodził policyantami i sam walczył szablą, do tej pory nosi mundur i pełni służbę*, jak gdyby zgoła nie popełnił zbrodni, która kwalifikuje się przed trybunał przysięgłych. Inni policyanci tak samo. I jeszcze więcej: jeden ze świadków — ubogi żydek — którego w tej sprawie przesłuchiwał inspektor policyi Wolański, pisze do nas: „Wachmistrz Janowicz był u mnie w poniedziałek wieczorem i pytał, co ja zeznawałem przed Wolańskim (inspektorem policyi). Ja mu nic nie odpowiedziałem, a wtedy on był zły z tego powodu, a później we czwartek pukał mi po głowie i mówił, że ja raz popadnę w jego ręce“. Nazwisko świadka jest nam znane. Z powyższego przykładu widzimy, jaki obrót bierze śledztwo w magistracie. Policyanci oczywiście zeznają tak, aby wyjść cało, a przytem, pozostając w służbie, wywierają presyę na publiczność i świadków grożąc im - - jak Janowicz — zemstą. Ów Janowicz — Rumun — ma cieszyć się specyalną protekcyą u niektórych radnych i prawdziwie, rozpacz ogarnia, gdy się to wszystko widzi — w Europie!

„Rząd krajowy wezwał magistrat do przedłożenia wyników śledztwa. Ciekawiśmy rezultatu, ale radzimy pokrzywdzonym, ażeby prosili rząd krajowy, ażeby we własnym zakresie raczył ponownie zbadać sprawę. O świadków nietrudno i gotowiśmy ich dostarczyć bez liku, byle wachmistrz policyi i policyanci na czas śledztwa byli usuniętymi od wpływu na publiczność. Domaga się tego prosta definicya wszelkiego dochodzenia. Charakterystycznem jest także, że komisarz policyjny, który owej nocy pełnił inspekcyę, w osobliwy sposób postępował z wysłanymi przez Sokołów delegatami, którzy domagali się interwencyi policyi, aby uspokoiła rozpasanych Rumunów Komisarz ten — oficyał Wunsch — nietylko z początku nie chciał dać pomocy, powiadając, że sprawa nie jest s o g e f ä h r l i c h, później wymawiając się brakiem policyantów, ale kiedy mu pojedynczy delegaci oświadczali, że pójdą do prezydenta miasta, lub prezydenta kraju, porywał się i kazał ich aresztować! Tylko nieobecności policyanta w izbie inspekcyjnej zawdzięczają ci obywatele, że ich nie odprowadzono do aresztu. Dopiero, kiedy przybył br. Kapri i po raz trzeci domagał się policyi dla uspokojenia ekscedentów rumuńskich, p. Wunsch uspokoił się i obiecał, że „zrobi porządek“. Faktycznie „zrobił porządek“, bo policya z zasadzki wypadła, zamiast na Rumunów na Sokołów i pokaleczyła szablami tych, którzy jej na pomoc wzywali. Takiego gwałtu i nadużycia nie można przecie puścić płazem zwłaszcza, kiedy policyanci śmią jeszcze twierdzić, że im stawiano opór!

Na innem zaś mniejscu pisze *Gaz. Polska:* „Od chwili brutalnego obrzucenia Sokołów szklankami i stołkami przez młodzież rumuńską, gdy jeszcze władze nie miały czasu ukarać karczemnych ekscedentów, buta tych ostatnich przybrała takie rozmiary, że prawdziwie pobyt w naszem mieście stał się trudnym dla każdego, kto nie jest Rumunem, a już zwłaszcza dla tych, których szowinizm rozpasanej młodzieży ogarnia swą nienawiścią. Charakterystycznem jest, że wiele osób, posiadających prawo noszenia broni, chodzi po ulicach stolicy kraju z rewolwerami w kieszeni, ażeby w danym razie bronić się od ulicznej napaści rumuńskich ekscedentów! Jeszcze bardziej znamiennym jest wypadek, jaki się zdarzył dwom gimnazyalnym studentom z Kołomyi. Przybyli oni tutaj do znajomych na wakacye, a przybyli w batorówkach, jakie noszą uczniowie w Galicyi. Chłopcom tym nie dano spokoju. Gdzie się ruszyli, obrzucano ich rumuńskiemi przyzwiskami i drwinami tak dalece, że dzieciaki wystraszone wracały do domu z prośbą, ażeby ich wywieziono z Czerniowiec. Dzieciom trudno było wyperswadować. Onegdaj musiano ich odesłać rodzicom do Kołomyi“.

Wiec ludowy. Z Wiednia telegrafują: Na wczoraj zwołany wiec ludowy stow. wyborców z dzielnicy Margarethen do drugiej kawiarni w Praterze nie odbył się, gdyż gospodarz nie chciał zezwolić na zgromadzenie. 6 000 zebranych robotników udało się następnie do restauracji „Zum schwarzen Bären“, gdzie pojawił się komisarz policji, zakazując robotnikom śpiewać. Gdy przewódcy robotników zaręczyli za spokój, komisarz oddalił się.

[redacted]

Panika w kościele. Dnia 22 b. m. wieczorem podczas nabożeństwa w kościele na Ottagring w Wiedniu, w którem brało udział 600 pielgrzymów, wracających z Mariazell, powstała panika z powodu zapalenia się bukietu, który trzymał w ręku jeden z pielgrzymów. Dzięki interwencyi księdza, panika szybko została uspokojoną i skończyła się na przestrachu.

Francuzi na cześć Polaka. Towarzystwo geograficzno-handlowe w Bordeaux wydało bankiet na cześć powracającego z Afryki Dybowskiego. Zebranie było liczne i toasty bardzo serdeczne. Zdrowie podróżnika jest już dziś w stanie zadowalającym.

Król Karol rumuński udaje się na trzytygodniową kuracyę do Gräfenbergu.

Znowu dynamit. Podczas procesyi odbytej w poniedziałek, 18 bm., na cześć Madonny del monte Karmel w Caltanisetta na Sycylji, eksplodowały trzy bomby, podrzucone zbrodniczą ręką, skutkiem czego 16 osób ciężko rannych, obrazy zniszczone i kilka domów uszkodzonych.

Skandaliczna afera. Serbski urzędowy *Odjek* donosi, że król Aleksander otrzymał przed swoim wyjazdem telegram z Paryża z podpisem Milana, na którym podany był adres: „Trouville — maison Subra“. Odpowiedź, którą król Aleksander pod powyższym adresem wysłał, została zwróconą, jako niemogąca być doręczoną. W domu Subra król Milan jest nieznanym. Okazało się, że podpis Milana był sfałszowanym. Francuskie władze wdrożyły dochodzenie, aby wyśledzić sprawcę tej mistyfikacyi. *Odjek* wyraża podejrzenie, iż istnieje spisek, mający na celu podkopanie powagi tronu serbskiego.

Warszawski pułk grenadyerów, obchodzący w tych dniach setną ośmdziesiątą drugą rocznicę swego istnienia, otrzymał od właściciela pułku, cesarza Franciszka Józefa, depeszę gratulacyjną.

FM. Józef Reicher, który jak doniósł w sobotę telegram, ma być następcą ministra wojny br. Bauera, obecnie komendant XIV. korpusu w Insbruku, liczy lat 57 i jest rodem ze Semelkowich w Czechach. Uczył się w akademii w Neustadt i w r. 1853 wstąpił jako porucznik piechoty w szeregi armii. Pod Solferino walczył jako kapitan jeneralnego sztabu, następnie zaś pełnił rozmaite funkcye służbowe w tymże sztabie. W latach 1870—4 był profesorem szkoły wojennej, od roku 1874—1877 szefem sztabu generalnego w Budapeszcie. Jako generał, brał Reicher wybitny udział w okupacyi 1878 roku. W roku 1886 został feldmarszałkiem porucznikiem i komendantem XIII. korpusu w Zagrzebiu, skąd go w roku następnym przeniesiono do Insbruku.

Juliusz Werne otrzymał krzyż oficerski legii honorowej.

Z Pittsbourgu w Ameryce donoszą: Pewien robotnik górniczy, liczący 21 lat, strzelił wczoraj do dyrektora kopalni i zranił go ciężko. Sprawcę zamachu schwytano, a przy przeprowadzonej w komisaryacie policyjnym rewizyi znaleziono przy nim 2 patrony dynamitowe. Przypuszczają, że górnik przy pomocy tych patronów chciał sobie samemu odebrać życie. Stan zranionego dyrektora obecnie, po szczęśliwem wyjęciu kuli z ciała, wcale nie jest groźny.

W Bazylei w Szwajcaryi minionej soboty i niedzieli odbywał się wielki festyn narodowy na pamiątkę pięćsetlecia połączenia małej Bazylei z wielką. Pochód historyczny, żywe obrazy itp. wchodziły w skład widowiska.

Ravachol żyje — taką sensacyjną wiadomość podał kilka dni temu paryski *Gaulois*. Oto doniósł on, że Ravachol w wilię egzekucyi zażądał księdza, aby się przed nim wyspowiadać. Żądaniu temu uczyniono zadość i zostawiono kapłana sam na sam w kaźni ze zbrodniarzem. Ravachol zamordował księdza, ubrał się w jego szaty a zostawiwszy trupa w celi nie nagabywany przez nikogo wyszedł z więzienia. Gdy komisya sądowa z katem przyszła do kaźni o godzinie 3 rano, aby zaprowadzić Ravachola pod gilotynę — dowiedziała się o strasznej prawdzie. Zachodzono w głowę co począć. Gdyby wieść o ucieczce Ravachola rozeszła się po Francyi, mogłaby do reszty skompromitować rząd, dla tego więc uchwalono po krótkiej naradzie wyprowadzić na gilotynę innego więźnia jako Ravachola i uciąć mu głowę. Tak też zrobiono.

Kościół w skale. W Azyi Mniejszej, przy budowie kolei żelaznej anatolskiej, o sześć godzin drogi od Angory, między Kezinktaszem a Gurunböi, przy rozsadzaniu skał odkryto kościół, znajdujący się na wysokości 50 m. Znaleziono wielki 20 m. długi krużganek, z dwunastoma po bokach pokojami, mającemi po 3 m. długości. Okna, które od zewnątrz

LISTY z wystawy muzyczno-teatralnej.

Oddział polski.

III. Z historyi teatru polskiego.

Dramat polski wyrósł z dyalogów odgrywanych w ostatnim tygodniu wielkiego postu po klasztorach, szkołach i teatrach domowych. Dyalogi z historyi świętej sięgają najodleglejszej starożytności; w XVI wieku tłómaczenia z łacińskiego języka Plauta i Terencyusza, z greckiego Sofoklesa a nawet z angielskiego Bachanana, przyczyniły się nie mało do rozszerzenia pojęć o teatrze. W trzech wielkich pisarzach XVI wieku odbił się jakby w trzech najwyższych typach los dramatu polskiego. Rej w swoim „Żywocie Józefa z pokolenia żydowskiego“ stoi jeszcze na gruncie dyalogów klasztornych i fraszek, które grywano w zamku Krakowskim za Zygmunta I, — chce uczyć i bawić. Dyalogi same w sobie poważne, przeplatano dla uciechy pobożnych widzów intermedyami o czarcie, o chłopach, o Tatarach, treści po największej części śmiesznej. Póki rubaszne dowcipy nie tykały urządzeń kościoła, duchowieństwo, kierowane pragnieniem przyciągania publiczności do klasztorów, milczało. Ale kiedy szerzący się protestantyzm używać zaczynał intermedyów do rozpowszechniania swoich pojęć religijnych, biskup krakowski Bernard Maciejowski zakazał wystawienia tych nieprzyzwoitych czasem dyalogów (w r. 1603). Rej, (którego dzieła drukowanego w r. 1545 w Krakowie nie wystawiono) jest raczej epikiem, niż dramatykiem. Jego język jest surowy, i ciężko brzmi w zmiennych rytmach nieudałych peryodach; rymy ciężkie — słowem pierwsza próba Reja nosi wszystkie cechy współczesnych dyalogów.

O całe niebo wyżej stoi Kochanowskiego Jana „Odprawa posłów“. Wielki poeta zapatrywał się na wzory greckie. Znał on sam dobrze języki klasyczne, po łacinie pisał znakomicie a z Homera przetłómaczył „Monomachję Parysową“ i zostawił po sobie w tej pracy jeden z pierwszych przekładów greckiej epopeji w całej Europie. Tysiąc nici snuło się wtedy między Włochami a Polską. Polacy pierwsi przynieśli z tamtej strony Alp zamiłowanie do prawdziwej poezyi klasycznej — a włoskie wszechnice szczyciły się współpracownictwem uczonych polskich. Dzieło najznakomitsze Brudzewskiego nauczyciela Kopernika wyszło było jeszcze w r. 1495 w Medyolanie *(Comentaria utilissima in theoreticis planetarum).*

I Kochanowski uczył się we Włoszech, przyjaźnił z francuskim poetą Ronsardem, a przyjechawszy do kraju wszystko, co wiedział i czuł, przetopił na najszlachetniejsze formy swego języka. Widział on „hołd pruski“, ale widział też zbliżający się upadek. Kto zna poemat „Satyr“, ten łacno odgadnie, jakie uczucia dyktowały wielkiemu poecie potężne słowa, włożone w usta Kassandry w „Odprawie posłów“:

„Po co mię próżno trapisz, srogi Apollo,
który wieszczego ducha dawszy, nie dałeś wagi
[w słowiech“.

Dramat Kochanowskiego jest wieszczem objawieniem wszystkich cudów języka polskiego. Nikt po śpiewaku czarnoleskim aż po czasy Mickiewicza i Słowackiego nie zdobył się na wspanialszą formę. I nieprzesadny jest hołd, jaki złożył w „Beniowskim“ Słowacki:

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
Z mogiły powstał: on to by zrozumiał
Myśląc, że jakiś poemat niebieski *),
Który mu w grobie nad lipami szumiał,
Słyszy, ubrany w dawny rym królewski
Mową, którą sam przed wiekami umiał.
Potemby echo mżąc rozważał w sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

„Odprawa posłów“ jest arcydziełem pod względem formy. Dramat pisany na pół wieku przed Calderonem i Corneillem, na lat kilkanaście przed Szekspirem, a odtwarzający z całą potęgą starożytnych poetów tragedyę grecką — z którego wiersza każdego przegląda jednak duch nawskróś polski! Szczęśliwsze zkądinąd narody nie wydały w owym czasie podobnego utworu. Polska była potężną i szła na samym przedzie europejskiej kultury! W r. 1574 pojawił się Jakubowskiego przekład „Antygony“ w r. 1578 wystawiono w Ujazdowie na weselu Jana Zamoyskiego w przytomności Stefana Batorego i królowej Anny tragedyę Kochanowskiego.

Poeta marzył o planach innych dramatów, ale rychła śmierć wydarła mu pióro z ręki.

Z dziwnem uczuciem oglądać musi każdy Welońskiego popiersie poety z bronzu i obraz pęzla Matejki. Ile rycerskości, energii i hartu przebija się w tych rysach szlachetnych. Był to wiek chwały i wielkości narodowej, która rzucała swoje promienie na wybranych, tak, że wśród nieszczęść osobistych, wśród przeczuć — złowrogich czasem — kroczyli przez życie z pogodą, bez tego bolesnego znamienia na twarzy, które geniusz wyciska wieszczom cierpiących narodów. A autor „odprawy posłów“, który dziękował Zygmuntowi Augustowi za probostwa i prebendy duchowne, a od Stefana Batorego przyjąć nie chciał opactwa Sieciechowskiego, który, gdy mu ofiarowywano kasztelanią Połaniecką, wyrzekł pamiętne słowa: „Lękam się, aby dumny kasztelan nie zmarnował, co zebrał Kochanowski“ — wszak to najwyższy typ legendowego rolnika-rycerza poety, co w ojczystej wiosce osiadłszy, dumał o starych czasach i przewidywał nadchodzące, chodził za pługiem, kiedy potrzeba była, chwytał za miecz i ochotnie niósł życie za kraj, a oszczędzony od strzał tatarskich siadywał pisać hymn lub opis boju, fraszki lub żałobne treny.

Po Kochanowskim nikt nie podjął rozpoczętej nad dramatem polskim pracy w godny wielkiego poprzednika sposób. Bielskiego Marcina „Sejm niewieści“ jest satyrą w dyalogach. Dydaktyka zabija odtąd w Polsce dramat, Jezuici w Pułtusku, Lublinie i Wilnie świetne dawali widowiska, ale były to w małej tylko części polskie dramaty, a treść ich dotykała przeważnie kwestyi religijnych.

W 17. wieku bardzo rzadko któryś z większych poetów próbował sił swoich w dramacie. Ani Twardowski, ani Potocki, ani Kochowski nie zostawili scenicznych utworów. Dyalogowane powieści, jak, wystawiany nawet, „Dyalog szlachcica litewskiego o wojnie inflantskiej 1594“, albo naśladowania i tłómaczenia z obcych języków, jak „Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny, Kraków 1628“ są przeciętnemi wzorami smaku smutnych czasów upadku. Wystawa nie zawiera też z wieku 17. żadnych utworów godnych uwagi. Komedyi: „Z chłopa król“ Baryki, przekładów z łacińskich i greckich dramatyków Jagodyńskiego i Bardzińskiego, wystawionej wreszcie za Jana Kazimierza tragedyi „Cyd“ w znakomitem tłómaczeniu Morsztyna odkryć nie mogłem, choć, obok dyalogów mniej ważnych, wypadało postarać się o kilka zabytków, świadczących, że i w czasie największego skażenia języka pojawiały się utwory wielkiej wartości.

A i wiek 18. na wystawie bardzo słabo się przedstawia. Dwa dzieła odnoszące się do baletu w języku francuskim i włoskim, kilka dyalogów, jak: „Nędza z biedą z Polski idą“ rok 1756 i „Historya o Pańskiem Chwalebnem Zmartwychwstaniu w Częstochowie... uczyniona, rok 1737“, wreszcie zajmujące tytułem swoim: „Komedye y Tragedye Przednio-dowcipnym Wynalazkiem, Wybornym wiersza kształtem buinością rzeczy y poważnymi Przykładami znamienite Przez Jaśnie Oświeconą księżnę z ks ążąt Wiśniowieckich Korybutów Radziwiłłową Wojewodzinę Wileńską, Hetmanową Wielką, Wielką Xiężnę Litewską złożone, Na wspaniałym theatrum Xiążęcym w Nieświeżu wystawione i t. d. 1754“ — oto prawie wszystko, co z utworów ubiegłego wieku znalazło się na wystawie. A przecież wystawiono w pierwszej połowie wieku sławne podówczas komedye i tragedye Wacława Rzewuskiego, a potem znane i dziś jeszcze każdemu, co zaglądnął do dzieł ubiegłego wieku, komedye Bohomolca, Zabłockiego, Bielawskiego. Czas ten przypominają tylko afisze teatralne, których niestety odczytywać nie można, bo są po większej części razem oprawione w tom jeden, otwarty na jednej stronnicy i ustawiony za szkłem. (C. d. n.)

Dr. Henryk Monat.

*) Strofy Słowackiego.

wydają się tylko małemi rozpadliaami, są od wewnątrz jaknajstaranniej wykute. Na sufitach znajdują się wszędzie kamienne rozety, starannie w skale rzeźbione. Przy wejściu do kaplicy znajduje się z jednej strony również w skale wykuty anioł z opuszczonemi skrzydłami, figury po drugiej stronie wejścia już dobrze rozpoznać nie można. Naprost drzwi w głównym krużganku, widać krzyż wznoszący się pośrodka serca gorejącego. W kaplicy, po obu stronach ołtarza, stoją dwa również kamienne fotele. I tutaj rozety zdobią plafon. Jest to najciekawsze odkrycie, jakie zrobiono na całej linii z Ismidu do Angery. Tylko za pomocą długiej drabiny można się było dostać do tego dziwnego gmachu, który służył prawdopodobnie rycerzom maltańskim albo innym chrześcijanom w czasach prześladowań.

Kradzież w muzeum. Do słynnej „Accademia di Francia“ znajdującej się w willi Medyceuszów, wtargnęli w nocy z zeszłej soboty na niedzielę złodzieje i skradli wszystkie starożytne przedmioty sztuki ze złota i srebra, darowane akademii przez Ludwika XV. Szkody oceniane są na kilka milionów lirów. Złoczyńcy znikli bez śladu.

Armia włoska. Z Rzymu donoszą: Tegoroczne wielkie manewry armii włoskiej rozpoczną się 29. sierpnia br. a zakończą się 6. września wielką rewią w Foligno. Naczelne kierownictwo nad manewrami, w których weźmie udział 7 i 9 korpus armii, będzie powierzone jenerałowi Driquetowi.

Piękność w kłopotach. Niezwykle ładną siedmnastoletnią Matyldę Merkl w Wiedniu, pozbawioną chwilowo środków i dachu nad głową, spotkał przed paroma dniami stróż nocny błąkającą się bez celu w okolicach parku politechniki o godzinie 3 z rana i oddał w ręce policyi. Musiała ona stanąć przed sądem pod zarzutem włóczęgostwa. Na zapytanie sędziego, dla czego się włóczy, odrzekła: „Ach, Boże dobry, bo nie mam szczęścia do służby... W jednem miejscu byłam dla pani za... za młoda, w drugiem za mało uprzejma dla pana“. Świadek, stręczycielka służby, na którą się Matylda powołała, w zupełności potwierdza jej zeznania. Sędzia nieszczęśliwą ofiarę urody od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Dementi Edisona. Niedawno temu pisma angielskie doniosły, że Edison, z polecenia cesarza Wilhelma pracuje nad konstrukcyą strasznej maszyny, za pomocą której możnaby z odległości 50 kilometrów niszczyć całe armie i fortecy. Jeden z profesorów paryskiego uniwersytetu, osobisty przyjaciel Edisona, zwrócił się do tegoż z zapytaniem, ile na powyższem doniesieniu jest prawdy. Edison odpowiedział natychmiast: „Wszystkie opowiadania o mnie, o których mi piszesz, są zupełnie nieprawdziwe. Nigdy nie wyrządziłbym najmniejszej przysługi nieprzyjaciołom rzeczypospolitej francuskiej.“

Z bruku. Leon Kessler, kotlarz, został wczoraj napadnięty na ul. Bóżniczej przez trzech handełesów i w okropny sposób pobity. Jednego z nich Wolfa Vogla, który połamał na Kesslerze swą laskę aresztowano.

W domu przy ul. Na Błonie u Gyutera skradł ubiegłej nocy niewiadomy sprawca rozmaitej garderoby za 60 zł. Kradzież popełniono w chwili, gdy w sąsiednim pokoju poszkodowani się zabawiali.

Wczoraj wieczorem o godzinie w pół do 6 uwiadomiono telefonicznie straż pożarną o pożarze wybuchłym przy ulicy Lwa pod l. 6 w domu żyda Szmchego Mynda. Paliło się w piekarskim kominie. Straż pożarna ogień stłumiła.

Ze stowarzyszeń. Wczoraj przed południem zebrali się w sali zakładu ubezpieczeń delegaci powiatowych kas chorych w liczbie około 30, celem wysłuchania sprawozdania z czynności rocznej Związku kas chorych i dyskusyi nad sprawami tego związku. Przewodniczył wiceprezes zarządu zakładu ubezpieczeń od wypadków p. Michał Krasucki.

Równocześnie odbywało się w ratuszu zgromadzenie czeladzi krawieckiej, a później walne zebranie stow. robotników budowlanych „Ogniwo“.

Życie korporacyjne. Walne zgromadzenie członków I. gal. Stow. głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie odbędzie się dnia 7. sierpnia 1892 w niedzielę o godzinie 4 po południu w lokalu Stow. ręk. „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

Administracya podatków wzywa właścicieli domów w obrębie miasta Lwowa położonych aby na rok 1893 najpóźniej do końca sierpnia 1893 wnieśli czynszowe fasje.

Magistrat ogłasza, że oprócz posady woźnego przy Sądzie powiatowym w Bochni, ewentualnie innej otworzyć się mającej posady woźnego w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie, wakuje wiele innych posad manipulacyjnych urzędników i sług po za granicami kraju zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność S. J. Komorowskiego, droguisty w Krakowie.

Zmarli. We Lwowie: Józef Weigle, obywatel i Włodziwierz Cerkiewicz, syn rewidenta dyr. skarbu, uczeń gimnazyalny, przeżywszy lat 15.

Emil Korab Brzozowski, praktykant konceptowy magistratu w Czerniowcach, młodzieniec zacny i powszechnie lubiany, zmarł tamże we środę 20 b. m.

Onegdaj wieczorem o godzinie $8\frac{3}{4}$ zmarł nagle skutkiem ataku apoplektycznego, magazynier apteki Mikolascha, Feliks Buschak, w wieku lat 70. Ś. p. Buschak spełniał swe obowiązki w pomienionej firmie przez lat 40.

Stan powietrza. W sobotę po południu i w niedzielę mieliśmy pogodę, dziś nad ranem padał deszcz nieznaczny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 26. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr [illegible] kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do + 15 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85 %. Opad: deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 26. lipca: św. Anny. — św. Akyty ap.

Elegia. (Z motywów muzykalnych: Fr. Chopin, mazurek op. 68 nr. 2 [6]):

Czemu tak płoniesz serce i drżysz skrycie,
Płoniesz tak i drżysz?
Nie płynież rajskich tchnień ci pełne życie,
Rajskich tchnień i cisz?
Nie wstałaż tobie nowa złota wiosna
W szumach trawnych fal?
Czy ci zmartwychwstań nie brzmi pieśń miłosna?
W tobie ból i żal?

Przez wrota, wiosna złota
Niesie wonie mi przez błonie,
Niesie żal!
Zmartwychwstała łąka cała,
Ale w grobach śpią...
W rajskiej tej ciszy
Dusza moja słyszy,
Jak tam w grobach śnią!

Ileż wiernych postradałem
Serc, co w grobach leżą — trupie,
Czyli życiem swojem całem
Jedno takie serce kupię?

O już więcej ich nie zbudzi
Słońce swoją wiosną złotą,
Życie więcej ich nie strudzi
Żalem, bolem i tęsknotą!

Smutny los to i nie-smutny
Umrzeć, kiedy świat tak błogi,
Ale z ciosów cios okrutny,
Paść zawcześnie pośród drogi.

Ach zawcześnie, ach zawcześnie,
Tyle serc mi bić przestało,
Strach urąga mi boleśnie:
Mało jeszcze, mało, mało!

I szle nieuchwytne, marne
Trupów, mogił sny bez końca,
Katafalków kiry czarne
Przesłaniają mi blask słońca.

Ucisz się moje biedne serce, ucisz
O ty pełne łez!
Ciesz się, że tych, co w grobach są, nie wrócisz
I twój ból ma kres!
Tobie dziś świeci słońce jasne złote,
Tobie szumi las.
Ach kto wie, na twój żal, na twą tęsknotę
Jak już krótki czas!

Przed wrota, wiosna złota
Niesie wonie mi przez błonie,
Niesie sen!
Zmartwychwstała łąka cała,
Ale w grobach śpią...
W wiosennym gwarze o śnie przyszłym marzę
Pod mogiłą swą!

Henryk M.

Teatr, literatura i muzyka.

— P. Stanisława Dzirytówna zaangażowaną została do lwowskiego teatru.

— P. Anna Bocskaj, b. artystka teatru lwowskiego, ulubienica publiczności lwowskiej i krakowskiej, przyjęła ofertę dyrekcyi Carl-teatru w Wiedniu, gdzie występować będzie w operetce.

Z TEATRU.

„Dom waryatów“, krotochwila Karola Laufsa, którą w sobotę po raz pierwszy na deskach naszej sceny widzieliśmy, w niczem się nie różni od wszystkich tego rodzaju fabrykatów francuskich. Nie ma w niej nic niemieckiej ociężałości. Przeciwnie kipi ona humorem, dowcipem, komizmem, jaki nie często spotkać można w jej paryskich pierwowzorach. Nadto przewyższa ona takowe treścią i pewną wstrzemięźliwością w posługiwaniu się płaskiemi błazeństwami. Wszystko to zapewnia tej farsie trwałe powodzenie.

Filipa Klapson, ekscentrycznego jak wszyscy Anglicy, polującego na silne wrażenia, opanowuje chętka pójścia na jeden z owych balów, które od czasu do czasu odbywają się w domach obłąkanych dla rozerwania chorych. Ale dostać się na taki bal nie jest rzeczą łatwą. Zwraca się więc do swego synowca Alfreda o pomoc. Trafił dobrze. Usłużny synowiec, zamiast na bal do domu obłąkanych, prowadzi go na bal do *pension* Cumberlanda.

Przychodzą.

Klapson jest przekonanym, że znajduje się pośród waryatów i w każdym z pensyonaryuszy Cumberlanda widzi jakiś okaz patologiczny. Siostra gospodarza dotknięta jest manją swatania; Józefina Boick cierpi na nieuleczalną chorobę pisania powieści; podróżnik Bernard dotknięty jest podróżomanją; kantorzysta Eugeniusz, to manjak teatralny, a wreszcie ów rubaszny major to furyat.

Jego obawa przed pseudo-waryatami i jego manewry w celu ich uspokojenia, są pyszne. Laufs doprowadził komizm w tym akcie do możliwych granic.

Komizm ten jednak w ostatnim akcie słabnie.

Trzeci akt jest poprostu powtórzeniem aktu drugiego z tą różnicą, że akcya odbywa się w domu Klapsona, dokąd zjeżdża cały pensyonat Cumberlanda. Wprawdzie nie brak i tu komicznych epizodów, ale są to już effekty sztuczne, nie wpływające wcale na rozwój akcyi.

Osłabienie to siły komizmu w ostatnim akcie jest największym błędem tej farsy. Drugi jednak akt swoim szczerym, niezrównanym komizmem wzbudza taką szaloną wesołość, że każe zapomnieć i o słabej ekspozycyi i mdłem zakończeniu. Tym jednym aktem Laufs zwyciężył.

Przedstawienie „Domu waryatów“ na naszej scenie wypadło bez zarzutu. W wykonaniu brały udział panie: Cichocka, Czaplińska, Pankiewicz, Praunówna, Sznage i Urbanowicz i panowie: Dębicki, Feldman, Kliszewski, Trapszo, Walewski i Zboiński.

C.

Dział ekonomiczny.

[redacted]

— **Trasa nowych kolei.** Ministerstwo handlu zarządziło na podstawie projektu, przedłożonego przez p. Juliusza Sieglera de Eberswald, dyrektora dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach, przeprowadzenie rewizyi trasy dla projektowanej kolei lokalnej o torze normalnym ze stacyi Trzebinia, przez Spytkowice i Wadowice do stacyi Skawce. Równocześnie Namiestnictwo podaje do wiadomości, że wspomniana rewizya trasy odbędzie się dnia 22 sierpnia na dworcu kolei północnej w Trzebini, zaś dnia 23 sierpnia r. b., poczęwszy od godziny 2 popołudniu w biurze [redacted]

— **Nowa kolej.** D. 9. bm. odbyło się uroczyste otwarcie nowej wązkotorowej kolei żelaznej, prowadzącej z Demni wyżnej koło Skolego w dolinę Małej Butywli. Jestto kolej leśna długości 14 kilometrów. Trasa prowadzi od tartaku w Demni wyżnej, przecina gościniec rządowy i biegnie stokami gór ku miejscowości Świętosław, skąd zbacza w dolinę potoku Butywli małej (dopływ Oporu). Kolej żelazna w dolinie Butywli wielkiej obecnie się buduje. Nowa ta droga żelazna jest własnością braci Grödel, właścicieli wielkich tartaków w Skolem, a duszą całej budowy, tak korzystnej dla racyonalnej i sumiennej produkcyi leśnej jest wspólnik powyższej firmy energiczny i zdolny przemysłowiec p. W. A. Schmidt. Ruch na tej kolei żelaznej odbywa się zupełnie prawidłowo zapomocą maszyn parowych. Pociągi przewożą jedynie materyał drzewny z głębi lasów, gdzie dotychczas tylko rzadko noga ludzka stąpała. Prawidłowego ruchu osobowego na tej kolei nie ma.

— **Wiedeń** d. 25 lipca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 8·21 do 8·22, na wiosnę 8·56 do 8·60, żyto na jesień 7·32 do 7·33, kukurudza nowa 5·45.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj ogłoszone zostało sprawozdanie referenta komisyi Izby panów br. Inam-Sternegga, o przedłożeniach walutowych. Sprawozdanie uznaje relacyę, ustanowioną w projektach, jako względnie najlepszą i stosunkom najodpowiedniejszą; uznaje dalej słuszność przyjętego stosunku kwot; wreszcie uznaje, że przedłożeniami przygotowano wszystko, co przygotować należało dla podjęcia wypłat w gotówce. Wnosi w końcu, ażeby Izba panów bez zmiany przyjęła wszystkie przedłożenia walutowe.

Izba panów, jutro lub we środę załatwi przedłożenia walutowe i inne przedmioty, poczem nastąpi formalne odroczenie Rady państwa. Ponowne zwołanie Rady państwa projektowanem jest na ostatnie dnie października.

Sonn- und Montagsztg., pismo w sprawach finansowych wielce tendencyjne, dowiaduje się, że uskutecznienie reformy waluty nastąpi bez pomocy grupy Rotschilda.

W Wołoczyskach (naprzeciw Podwołoczysk) poświęcił episkop wołyński d. 22. bm. cerkiew prawosławną, zbudowaną jakoby na pamiątkę przypadku carskiego w Borkach, a *Nowa Presse* donosi, że w istocie dla szerzenia szyzmy w Galicyi. Uroczystości tej asystowali oficerowie i straż graniczna, potem odbył się bankiet.

Z Petersburga donoszą: Stan zdrowia przebywającego na swoich dobrach w Finlandyi ministra Giersa, znacznie się pogorszył i budzi wielkie obawy.

Ambasador austryacki, hr. Walkenstein wyjechał za urlopem.

Mosk. Wiedom. zaprzeczają pogłosce *Kreuz Ztg.* jakoby jenerał gubernatorowie kijowski, podolski i wołyński otrzymali nowe pełnomocnictwo do wydalania cudzoziemców.

Pierwotnie istniał zamiar odwołania międzynarodowego zjazdu kolejowego w Petersburgu z powodu pojawienia się cholery w Rosyi, obecnie jednak ostatecznie zadecydowano, że zjazd odbędzie się stanowczo w drugiej połowie sierpnia.

Bezpośrednia komunikacya zapomocą parostatków pospiesznych pomiędzy Batum i Odessą została skasowana.

W Paryżu wywołał oburzenie artykuł organa wojskowego *Avenir militaire*, krytykujący ostro postawę wojska francuskiego podczas parady w Longchamps w dniu uroczystości narodowej. *Avenir militaire*, który prowadzi systematyczną kampanię przeciw „cywilnemu ministrowi wojny“, usprawiedliwia ironicznie Freycineta, który „nie mając wyobrażenia o wojskowości“, nie mógł też dojrzeć, że każda kompania szła przy defiladzie innym krokiem, a krok ten był zawsze znacznie krótszy od przepisanego regulaminem. Znana tendencyjność tego dziennika obniża wartość jego krytyki.

Paryska Rada miejska uchwaliła po dłuższej dyskusyi 500 000 franków na podwyższenie płacy funkcyonarjuszów policyjnych, ale bez podwyższenia ich liczby. Równocześnie wszakże socyalistyczna większość Rady postanowiła wstawić do budżetu 2 mil. franków na podwyższenie płacy robotników miejskich.

Przeciw doniesieniom *Timesa* zapewniają z Paryża, że poseł francuski w Tangerze (Maroko) d'Aubigny dopiero w październiku albo listopadzie uda się do Fezu, i to tylko dla złożenia ceremonialnej wizyty sułtanowi marokańskiemu.

Według *Pol. Cor.* daremnemi się okazały starania znakomitych Czarnogórców, celem zaprowadzenia reform w administracyi i sądownictwie. Zrazu zdawało się, że książę Nikita zgadza się na reformy, ale obecnie oświadczył, że w teraźniejszej chwili byłoby szkodliwem wszelkie ograniczanie absolutycznej władzy księcia. Niezadowolenie wzmaga się w Czarnogórze.

Jak z Bukaresztu donoszą, przewódzcy antimadiarskiej Ligi rumuńskiej wysłali do Gladstona adres gratulacyjny; toż samo uczyniło serbskie stowarzyszenie literatów. Dzienniki rumuńskie ogłaszają odpowiedź Gladstona, jaką dał na przesłany sobie memoryał o położeniu Rumunów węgierskich. W liście tym pisze Gladstone: „Jako jeden z tych, którzy przed 35 laty wszystko, co tylko można było, czynili, aby dopomódz Rumunom, kiedy to z całą gorliwością działałem gwoli połączenia obu księstw, mogę snać zapewnić, że zawsze jeszcze szczerze życzę im pomyślności. Za powrotem do Londynu będę miał czas przeczytać interesującą broszurę, którąście mi panowie przysłać mi byli łaskawi“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

[redacted]

Paryż d. 25. lipca. Ambasador francuski w Petersburgu został powołany do Paryża z powodu mających się rozpocząć rokowań względem traktatu handlowego z Rosyą. Rokowania handlowe z Hiszpanią zostały przerwane z powodu wyjazdu delegata hiszpańskiego Revertera, ale w jesieni będą na nowo podjęte. Konwencya handlowa ze Szwajcaryą, obejmująca oraz ochronę płodów literackich, została już podpisaną; niektóre jej przepisy oddane jeszcze będą do parlamentarnego traktowania.

Paryż d. 25. lipca. Policya aresztowała znowu trzech anarchistów.

Z Leodyum (w Belgii) donoszą o aresztowaniu dwóch anarchistów niemieckich.

Śledztwo wykazało, że zbiegły sekretarz magistratu w Tulonie sprzeniewierzył 320.000 franków.

Kissingen d. 25. lipca. Wczoraj przybyło tu około 4500 osób z Koburga, Mannheimu, Darmstadtu, Heidelbergu, Pforzheimu, Karlsruhe, aby złożyć hołd Bismarkowi. Bismark odpowiadając na przemówienia deputacyj, rzekł, iż owacyi tej nie bierze do swojej osoby, jest ona zapewne tylko podzięką za to, że udało się mu przeprowadzić zjednoczenie Niemiec.

„Przyjaciele moi — ciągnął dalej — radzili mi milczeć, lecz ja nie dam sobie ust zamknąć i wznoszę okrzyk na cześć cesarza i państwa.“

Petersburg d. 25. lipca. Sprawozdanie o stanie zasiewów za czerwiec, stwierdza, iż częste deszcze w północnych i północno-zachodnich guberniach, zaś niedostateczne opady w południowych i południowo zachodnich, szkodliwie oddziałały na stan zasiewów. Wynik zbiorów oziminy w środkowych, południowo-zachodnich i południowych guberniach będzie zapewne niedostateczny; wynik zbiorów jarzyny przeważnie zadowalniający lub średni.

Madryt dnia 25. lipca. Na naradzie gabinetowej, odbytej w San Sebastian (gdzie dwór hiszpański obecnie bawi) pod przewodnictwem królowej rejentki, postanowiono wybadać gabinety względem zwołania konferencyi międzynarodowej w sprawie marokańskiej. Jak słychać Niemcy, Austrya, Włochy i Anglia skłaniają się do tego projektu.

Z prowincyi donoszą o rozruchach z powody akcyzy od witułów.

Rzym d. 25. lipca. Rząd włoski wyprawi imponującą eskadrę do Palos (zkąd Kolumb odpłynął na odkrycie Ameryki) dla uczestniczenia w tamtejszych uroczystościach. Jeden pancernik włoski uda się do Nowego Jorku na uroczystość odsłonięcia pomnika Kolumba, który tamtejsza kolonia włoska miastu ofiarowała. Będzie to oraz okazya do zagodzenia niesnasek pomiędzy Włochami a Stanami Zjednoczonemi, trwającemi z powodu znanych wypadków w Nowym Orleanie.

Bukareszt dnia 25. lipca. Podczas manifestacyj antimadiarskich utworzyło dziesięciu słuchaczy tutejszej wszechnicy tak zwany decemwirat, którego członkowie przysięgli życie swoje nadal poświęcić sprawie braci swoich za granicą. Temi dniami pewien ajent rosyjski prosił prezesa decemwiratu, aby odwidził posła rosyjskiego, Fontona, poseł bowiem gotów dać fundusze, potrzebne na agitacyę antimadiarską. Student udał się też do poselstwa rosyjskiego, ale oświadczył tam, że propaganda decemwiratu ma na celu także wyswobodzenie jęczących pod przemocą rosyjską Rumunów bessarabskich, że zatem on i jego koledzy z oburzeniem odpychają wszelkie obce fundusze. Sprawka ta wyszła na jaw przez to, że student ów ją do wiadomości kilku tutejszych dzienników podał.

Londyn dnia 25. lipca. Jak słychać, Gladstone skutkiem nalegań swoich przyjaciół politycznych postara się o godność lorda, i zasiędzie jako kanclerz skarbu w Izbie lordów; przewództwo stronnictwa w Izbie posłów obejmie Harcourt, gdyż Gladstone jużby nie podołał trudom tego stanowiska.

Znaim dnia 25. lipca. W nocy zawaliła się tu tak zwana „wieża zbójców“, pochodząca XII. wieku i zniczczyła kilka budynków. Gruzy zasypały 4 osoby; 1 zdołano uratować, inne zginęły.

Wiedeń dnia 25. lipca godzina 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 310·75 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 357·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·—. Akcje Unionbanku 243·50. Akcje kolei Karola Ludwika 214·10. Akcje kolei Północnej 281·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98·50 Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 42·30 Akcje kolei Państwowej 300·37. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·12. Losy komunalne wiedeńskie 157·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 180·—. Galic. oblig. indemn. 105·— Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 233·50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·10. Akcje Bankvereinu 114·90. Rosyjski rubel papierowy 119·25.

$4\frac{2}{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·— Renta 4% węg. złota 110·35. 5% renta węg. papierowa 100·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 25. Lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcye za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	242·—	245·—
Banku hipotecznego po 200 zł w. a.	324	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los. w 40 lat.	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " $4\frac{1}{2}$% los. w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·70	97·40
" " " " 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	95·10	95·80
" " " " $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " $4\frac{1}{2}$% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wu. los. w 15 lat.	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·[illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94·—	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4\frac{1}{2}$%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29·50	32·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Rubel rosyjski papierowy	$1·18\frac{3}{4}$	$1·20\frac{3}{4}$
100 marek niemieckich	58·30	58·90

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·[illegible]	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·4	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

13

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Mimo postradania wszelkich nadziei, mimo dostrzeżenia stosunku łączącego Elizę z Balbim nie przestał ją szanować. Nie winił ją, że pokochała innego a nie jego, nawet tego nie miał jej za złe, że szczęśliwym wybranym był Balbi, dobry zresztą ale lekkomyślny i słabego charakteru człowiek.

Cóż to zresztą znaczyło. Kogokolwiek ona pokochała tego ta miłość w oczach Gwidona podnosiła po nad poziom. Ona sama stała dlań zawsze na tej samej wyżynie i jakikolwiek błądby popełniła zawsze widziałby w niej ofiarę, którą należało wspierać, ochraniać, ale której za upadek jej nawet winić nie podobna.

W dniu, w którym rozegrała się opisana przez nas scena małżeńska w pałacu Marsigliano siedział Palfi rozmawiając z Hektorem przed jedną z najmodniejszych kawiarń w pięknej olbrzymiej galeryi Wiktora Emanuela. Obaj nie zbyt weseli, widocznie obu pewna myśl gryzła, z którą jednak zrazu żaden się nie wywnętrzał.

— Czemu tak rzadko widuję cię teraz w towarzystwie Lanzoniego i jego przyjaciół — spytał Palfi maczając kawałek cukru w kieliszku koniaku.

Hektor wzruszył ramionami.

— Ach, na śmierć mnie zanudzają.

— Nagła ta twoja zmiana rozmaicie jest komentowaną.

Po twarzy Balbiego przemknął wyraz [illegible] czy. Gwałtownym ruchem odsunął od siebie flżankę z czarnej kawy i z widoczną irytacyą zaczął narzekać na stosunki miejscowe.

— Medyolan to nieznośna dziura, w której nawet ziewnąć lub kichnąć nie można, aby o tem [redacted] czasu [redacted] zory.

Takie uczęszczanie dalej do tych samych restauracyj co i dawniej, gdzie się ciągle wszyscy jego znajomi zbierają a unikanie tychże by tylko być samotnym, jeść samotnie, musi zwracać uwagę ludzką.

— Wiem że nie chciałeś przez to zwrócić na się oczy całego miasta — dodał Palfi — niestety jednak taki jest rezultat twego postępowania.

— Przychodzę tu, gdyż jedyne to miejsce, gdzie choć jako tako zjeść można. U licha, dla [redacted] olbrzymie rozmiary. — [redacted] tał zauważywszy, że Balbi wypił już swą kawę i rachunek wyrównał.

— Dobrze, chodźmy.

W czasie całej rozmowy Wiktor bacznie śledził Palfiego, chcąc odgadnąć, czy tenże zna cały stosunek łączący go z margrabiną Elizą.

— Wie czy nie wie? — pytał się w myśli idąc z przyjacielem wzdłuż galeryi. — Po co właściwie tu przyszedł i powiedział mi takie kazanie. Żeby plotkom u mnie kres położyć trzeba czegoś więcej jak zmienienie restauracyi. — Jeżeli się nadskakuje jakiejś kobiecie, to zpewnością zaraz wszyscy o tem wiedzą. — Palfi tyle okazywał zawsze szacunku, sympatyi i uwielbienia dla Elizy, że nawet gdyby mu wszystko powiedziano, nie uwierzyłby. — Tem lepiej. I Balbi westchnął.

— Cóż ci to takiego że wzdychasz? — zapytał Guido przerywając milczenie.

Nie otrzymał odpowiedzi. Balbi szedł dalej zamyślony. Milczenie to było znów rodzajem spowiedzi.

Minęli bramę i skręcili na corso.

Długi szereg ciemnych wysokich kamienic ginął w oddali wśród mgły. Późno już było, to też na ożywionej zazwyczaj ulicy nie było żywej duszy, tylko koło hotelu de Rom stała jakaś staruszka, szepcąc pacierze i prosząc o jałmużnę.

— Palfi jest szlachetnym i uczciwym człowiekiem — rozważał Balbi dalej — jedyny to człowiek, któremu w danym razie mógłbym zaufać. A przytem musi on już i tak coś trochę wiedzieć a przynajmniej się domyślać. Powiedzieć mu, czy też nie?... Trzeba by się także dokładnie dowiedzieć, co o mnie mówią, by się wedle tego kierować i ostrzedz Elizę. Wszystkiego powiedzieć Guidonowi nie potrzebuję. Balbi to zacny człowiek, nie podziela zwykłych przesądów, Elizę szanuje i lubi a dla mnie ma dużo przyjaźni, wzór z niego gentlemena, można mu śmiało zaufać.

Nie powiem Guidonowi, że Eliza jest mi wzajemna, byłoby to niedyskrecyą, a człowiek honorowy nie powinien nigdy kompromitować kobiety. Wyznam tylko, że jestem sam zakochany. W tem nie ma przecież nic złego.

Boże, jakże czuł się zakochanym tej pięknej wiosennej nocy, jak pragnął ujrzeć w tej chwili Elizę, choć kilka słów do niej przemówić, choć imię jej głośno zawołać. Znów westchnął.

Mimo tak długiej przerwy w rozmowie, słowa swe skierował na przedmiot poruszony w kawiarni przez Palfiego. Powiedział, iż nie chce więcej obracać się w towarzystwie tych bezmyślnych ludzi, że nie myśli tracić z nimi dalej młodości, pieniędzy i zdrowia dla starych kokot, które zapewne ojców ich pamiętają jeszcze młodymi. Nawet konie i wyścigi mało go zajmują. Zawsze ci sami zwycięzcy, ci sami jeźdzcy, ta sama rozmowa. (C. d. n.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

Otwarcie ruchu

na szlaku Gojau-Salnau
lokalnej kolei Budziejowice-Salnau.

3772

Z dniem 4. lipca r. b. otwiera się do publicznego użytku część szlaku Gojau-Salnau kolei lokalnej Budziejowice-Salnau, z następnymi stacyami a miejscami do ładugi, względnie przystankami: Nespoding (przystanek), Horitz, Stein-Irresdorf (przystanek), Neustift-Quitosching (miejsce ładugi), Honetschlag (przystanek), Schwarzbach-Stuben, Stögenwald (miejsce ładugi), Oberplan i Salnau.

Wyż wymienione stacye urządzone są dla ruchu całkowitego, przystanek Stein-Irresdorf osobowego, pakunkowego, towarowego zaś w całych ładugach; miejsca ładugi: Neustift-Quitosching i Stögenwald dla ruchu osobowego i transportu drzewa w całych ładugach, wreszcie przystanki Nespoding i Honetschlag wyłącznie dla ruchu osobowego.

Ponieważ część szlaku Budziejowice-Gojau dnia 20. listopada z. r. otwartą została, przeto z dniem 1. lipca r. b. oddaną została do ruchu publicznego cała kolej lokalna Budziejowice-Salnau.

Wiedeń, dnia 4. lipca 1892.

C. k. generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.